Nr. 63. Kraków, wtorek 6 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Pr. III. 12/6/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 60 czasopisma „Naprzód“ z dnia 3 marca 1906 artykuł pod tytułem: „Rola hr. Potockiego“ na stronicy 1, w łamie 1 w całej osnowie, zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do pogardy i nienawiści przeciwko namiestnikowi galic. i podwładnym mu urzędnikom zaczem przeciwko władzom rządowym ze względu na ich działanie urzędowe.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 3 marca 1906. (Podpis nieczytelny).

„Stan posiadania“.

Przeciw projektowi rządowemu reformy wyborczej podnieśli narodowi demokraci krzyk, że jest on zamachem na »stan posiadania« Polaków na korzyść Rusinów. Pomijając już wzgląd, że »stan posiadania«, złożony w większej części z szlacheckich mandatów martwych i zupełnie nieużytecznych i że reforma zwiększa polski stan posiadania mandatów żywych i rzeczywistych w trójnasób, to jeszcze warto oświetlić cyframi obecny »stan posiadania« Polaków i Rusinów w Galicyi:

	Wyborców	Posłów
Polaków	908.716	73
Rusinów	751.909	8

Czy te cyfry nie mówią same za siebie? Czy taki stan posiadania mandatów ośmieli się ktokolwiek nazwać sprawiedliwym?

I złodziej ma swój »stan posiadania«, składający się z tego, co pokradł innym. Narodowy stan posiadania, pochodzący z kradzieży, z rabunku, to nietylko hańba i deprawacya, której się w interesie własnym co rychlej pozbyć należy. Oczywiście, że trzeba całą siłą bronić swego stanu posiadania przed wszelkiego rodzaju zamachami, ale niech to będzie własny stan posiadania mandatów, pochodzących z polskich głosów, a nie cudzy, zrabowany, wydarty gwałtami i szwindlami ruskim wyborcom.

Rusini mają wprawdzie 8 mandatów, ale tych 2 z Bukowiny. Z 78 galicyjskich mandatów mają Rusini tylko **6**, a Polacy **72**. Z tych 6 mandatów ruskich 5 pochodzi z kuryi wiejskiej, 1 zaś z kuryi powszechnej. Z dawnego podziału okręgów wyborczych z r. 1873, na podstawie którego miała Galicya 63 mandaty, mają Rusini obecnie 5 mandatów. W r. 1873 mieli zaś **15** mandatów i to wszystkie z kuryi wiejskiej. Posłami ruskimi z następujących okręgów wiejskich byli wówczas: Złoczów: dr Julian Gierowski, Trembowla: Ignacy Hałka, Zaleszczyki: Teodor Hajdamacha, Żółkiew: dr Ambroży Janowski, Przemyśl: Antoni Jużyczyński, Stryj: Bazyli Kowalski, Brody: Józef Krasicki, Sambor: Łucyan Krynicki, Buczacz: dr Gabryel Krzyżanowski, Tarnopol: Jan Naumowicz, Kołomyja: Jan Ozarkiewicz, Brzeżany: Teofil Pawlików, Kałusz: Antoni Pietrusiewicz, Lwów: Jakób Szwedzicki, Stanisławów: Aleksy Zakliński. Z tych 15 mandatów kuryi wiejskiej (której podział na okręgi pozostał niezmieniony) mają Rusini obecnie zaledwie 5, a to: Brody, Tarnopol, Żółkiew, Brzeżany, Kałusz. Od r. 1873 do 1900 utracili oni dwie trzecie swego stanu posiadania. A stracili je dzięki działalności osławionego komitetu centralnego dla rozbojów wyborczych, który im ich stan posiadania zrabował gwałtami i szwindlami.

Jeżeli się mówi o obronie polskiego stanu posiadania, to przedewszystkiem należy Rusinom oddać ich stan posiadania, trzeba gwałt i szwindel wymazać z polityki galicyjskiej, trzeba naprawić tę ciężką krzywdę, która za Sanem zamiast przyjaciół i sojuszników wyhodowała Polakom wrogów.

Podolska polityka.

Sołotwina, 3 marca.

Od czasu, kiedy rozpoczęła się walka o reformę wyborczą, nasz starosta nie spoczywa. Wydobywa on na wierzch wszelkie „rewolwerowe“ przepisy, które, zdaje się, tylko na to istnieją, aby ludność straszyć i przepisami tymi szykanuje swoich „poddanych“. I tak:

Na straży moralności.

Tow. Iwan Sipak, akademik, zamieszkały w Sołotwinie, przemawiał na kilku wiecach chłopskich. Ma on lat 19, a mieszka u wdowy, mającej około 40 lat. A więc znalazł się rewolwerowy przepis. Rezolucyą z dnia 17 stycznia 1906 l. 581 poleca c. k. starostwo w Bohorodczanach zwierzchności gminnej w Sołotwinie, „by Sipaka do **dni 8 wyszupasowała** do miejsca przynależności, gdyż wedle anonimowego doniesienia ów Sipak żyje z tą panią w konkubinacie i jest powodem moralnego zgorszenia w mieście i okolicy“.

Na podstawie tego przepisu możnaby połowę duchowieństwa wyszupasować.

Za telegram do bar. Gautscha 20 K grzywny.

Rezolucyą c. k. starostwa w Bohorodczanach z dnia 20 lutego 1906 l. 1279 został Wasyl Szczerbiak ze Staruni uznany winnym przekroczenia rozporządzenia gubernialnego z 21 maja 1833 l. 3664/pr., popełnionego zbieraniem składek bez pozwolenia c. k. namiestnictwa, albowiem „Wasyl Genyk podał, że po ukończeniu wiecu w Staruni wręczył on Wasylowi Szczerbiakowi kwotę 80 hal. na pokrycie kosztów telegramu do prezydenta ministrów wysłać się mającego“!

Kto więc chce przyjąć 80 hal. od przyjaciela na pokrycie kosztów telegramu, ma wnieść podanie (ostemplowane) do c. k. gubernium.

Pamiętajcie o tem błagonadioźni obywatele!

Z Rosyi i o Rosyi.

I.

A więc rząd rosyjski ma istotnie zamiar zwołać dumę państwową. Teraz już nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Gdybyśmy nawet chcieli uważać ukaz carski, zwołujący dumę na 10 maja, za nową fintę, obliczoną na wyprowadzenie w pole łatwowiernych »obywateli« rosyjskich i zagranicznych finansistów, to i tak mamy dowód namacalny, że przecież rząd na seryo chce zwołać dumę. A dowód tego jest tak wymowny, że nie może go nawet osłabić ten fakt bardzo podejrzany, iż Witte w ostatnich czasach coraz częściej począł mówić o bliskiem zwołaniu dumy. Dowodem tym jest ustanowienie nowego cyrkułu policyjnego w gmachu przyszłej dumy, w pałacu Taurydzkim. Zorganizowane tego cyrkułu jakoteż sformowanie jego etatu zostało powierzone jednemu z komisarzy petersburskich, który otrzymał już mieszkanie skarbowe w pałacu Taurydzkim.

Wszystko więc jest przygotowane na przyjęcie posłów, którzy mają reprezentować interesy 101 narodowości 140-milionowego państwa. Koszar kozackich, co prawda, nie umieszczono dotąd w żadnej z oficyn pałacu Taurydzkiego, ale na to czas jeszcze. Zresztą może załoga cyrkułu policyjnego najzupełniej wystarczy do poskromienia opozycyi w takiej dumie, jaką sobie rząd obecnie przygotowuje. Kilkudziesięciu stójkowych napewno potrafi dać radę tej garstce opozycyonistów, którzy przedostaną się do dumy, wbrew »agitacyi przedwyborczej«, z taką sprężystością przeprowadzanej obecnie przez władze rządowe.

Że terorystyczna działalność rządu, skierowana przeciwko żywiołom opozycyjnym, nie jest niczem innem, jak tylko jedną z form rządowej »agitacyi przedwyborczej«, jest to dla każdego jasne. Te dziesiątki tysięcy aresztowań, te rozstrzeliwania bez sądu najniewinniejszych ludzi, to zamykanie dzienników opozycyjnych i pakowanie ich redaktorów do kozy, to rozpędzanie zgromadzeń wyborczych i rozwiązywanie komitetów wyborczych nawet umiarkowanym »kadetom« (konstytucyjnym demokratom) — wszystko to ma jedno na celu. Chodzi o ogołocenie kraju z ludzi, którzy w ten czy inny sposób mogliby oddziałać na wynik wyborów, chodzi o usunięcie z pod wpływu opozycyi, mas. Aresztuje się więc i unieszkodliwia przedewszystkiem osoby, które mają szanse być wybranemi na wyborców. Obecnie mieć opinię człowieka, który posiada szanse wyboru, znaczy to narazić się na bardzo smutną ewentualność. Gdzieś na prowincyi jeden z wybitnych działaczy opozycyjnych musiał spiesznie opuścić miasto rodzinne z powodu, że go w pisemku lokalnem ogłoszono za człowieka, który ma pewny mandat do dumy.

»Filtracya« przedwyborcza społeczeństwa (jak pisze umiarkowana »Ruś«) odbywa się w takich rozmiarach, że wkrótce, zdaje się, trzeba będzie i pałac Taurydzki przekształcić na więzienie. A pomimo to wszystko sfery rządowe jeszcze jakby bały się dumy i traktują ją jak zmorę okropną. Na kilka dni przed ogłoszeniem ostatniego ukazu carskiego, zwołującego dumę, minister Durnowo na zapytanie o dumie jakiegoś ze znajomych, odpowiedział grzecznie:

— Co za gadanie o dumie państwowej! Dziesięciu lat trzeba, aby przyzwyczaić lud do myśli o dumie.

A jednak stan finansów rosyjskich tak jest kiepski, że należało koniecznie olśnić finansistów zagranicznych perspektywą zwołania dumy, gdyż ci ani rusz bez dumy nie chcą więcej pożyczać pieniędzy. Ukaz carski był niewątpliwie wynikiem ostatniego bankructwa wszelkich układów z bankierami zagranicznymi, prowadzonych nawet przy pomocy exrewolucyonisty Gapona, który zapewniał paryskie sfery finansowe, że teraz w Rosyi już stanowczo będzie spokój, bo on — Gapon, posiadający olbrzymie wpływy na robotników, ręczy za to.

Że ostatni ukaz carski nie powstał drogą normalną, o tem najlepiej świadczy fakt, że bliskiego jego ukazania się, nie podejrzewali nawet członkowie gabinetu Wittego. Kiedy jednego z dwóch ministrów, którzy świeżo podali się do dymisyi, spytano, jak mógł to uczynić prawie w przeddzień zwołania dumy, ów minister (Kutler czy Timirjazjew) odpowiedział:

— To też to właśnie, że ani na chwilę nie wierzę w możliwość jej zwołania w zapowiedzianym terminie. Rachowałem się z tą okolicznością i gdybym nie wątpił o »wiosennej« dumie, nie byłbym podał się do dymisyi.

Pewien wpływowy finansista rosyjski mówił współpracownikowi »Rusi«:

— Dumy państwowej w kwietniu (st. st.) nie będzie. Ręczę panu za to, choć niestety nie mogę powiedzieć, skąd wiem o tem. Ale, jeśli się pan dobrze zastanowi nad wypadkami, w takim razie sam pan wysnuje ten wniosek. Przedewszystkiem dwaj ministrowie nie podaliby się do dymisyi w wilię dumy, gdyby sądzili, że dojdzie do skutku. Następnie, gdyby zamiar Wittego, dać krajowi dumę w określonym terminie był szczerym, w takim razie udałoby mu się znaleźć pieniądze bez uciekania się do rujnujących pożyczek. Ale właśnie dla tego, że Witte zna prawdę i wie,

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

28

Julia podniosła się, wybuchając śmiechem.

— Tak, naprawdę? Wszystko ci jedno? No, Jakóbie, myślę, że widzisz teraz dobrze, ile się po nim można spodziewać wdzięczności! A zawsze ci mówiłam, jak się wam odwdzięczą za to, żeście mieli litość dla tej katolickiej awanturnicy i jej...

— Cicho, daj temu pokój, moja kochana!

— Ach, mój Jakóbie, już doprawdy zadużo mam tej sentymentalności. Nieprawe dziecko, które się zagnieżdża w naszym domu, jako członek rodziny! Już czas, żeby się nareszcie dowiedział, czem była jego matka! Co nas może obchodzić syn kochanki jakiegoś katolickiego księdza? Masz, czytaj!

Wyciągnęła szybko z kieszeni jakiś pomięty arkusik papieru i podała mu go przez stół.

Artur rozłożył. Było to pismo jego matki, datowane cztery miesiące przed jego urodzeniem: zeznanie przed mężem, opatrzone dwoma podpisami.

Oczy Artura błąkały się zwolna po papierze, od niepewnych, drżących pociągnięć pióra, jakiemi nakreślone było jej nazwisko, do znanego sobie, śmiałego podpisu: „Lorenzo Montanelli“. Chwilę patrzył jeszcze w papier nieruchomo, osłupiałym wzrokiem, potem złożył go i nie mówiąc słowa, oddał Julii.

Jabób podniósł się i chwycił żonę za ramię.

— No, Julio, dość już tego. Idź na dół. Już późno; chcę jeszcze pomówić o czemś z Arturem. To cię nie może interesować.

Popatrzyła na męża, a potem na Artura, który wbił oczy w ziemię i zdawał się nie słyszeć, ani nie widzieć, co się dokoła niego działo.

— Zdaje się, że zupełnie ogłupiał — szepnęła cicho.

Podniosła swój długi, różowy, szeleszczący tren i wyszła. Jakób zamknął za nią starannie drzwi i wrócił na dawne swe miejsce koło stołu. Artur siedział jak pierwej, bez ruchu, bez słowa.

— Arturze! — głos Jakóba brzmiał teraz o wiele łagodniej, bo przecież Julia nie mogła go słyszeć. — Bardzo, bardzo mi przykro, że się zaczęło o tem mówić. Bo tak samo dobrze mogłeś się o tem nigdy nie dowiedzieć. No, ale już się stało i cieszę się, że przyjąłeś to z taką zimną krwią. Julia jest dziś trochę... hm... zdenerwowana; kobiety często bywają kapryśne — no, ale mogła była być dla ciebie trochę względniejszą.

Wstrzymał się, żeby zobaczyć, jakie wrażenie sprawią jego uprzejme słowa, ale Artur siedział dalej nieporuszenie, milcząco.

— Naturalnie, mój chłopcze, ciągnął Jakób po chwili — bardzo to smutna historya i jeszcze najlepsze, co możemy tu zrobić, to jest milczeć. Mój ojciec był na tyle wspaniałomyślny, że, gdy twoja matka wyznała mu swój błąd, nie wziął z nią rozwodu. Żądał tylko, aby jej uwodziciel opuścił natychmiast kraj, no i wiesz, że pojechał on wtedy do Chin w roli misyonarza. Ja z mojej strony byłem bardzo przeciwny temu, żebyś ty miał z nim jakiekolwiek stosunki, ale mój ojciec pozwolił wreszcie, żeby on cię uczył, pod warunkiem, że nigdy nie ośmieli się widywać z twoją matką.. No i muszę im oddać sprawiedliwość, że o ile wiem, oboje dochowali tego zobowiązania wiernie aż do końca. Rzeczywiście, historya to godna pożałowania, ale...

Artur podniósł wreszcie oczy. Wszelkie życie, wszelki wyraz znikł z jego twarzy. Była to raczej blada, woskowa maska.

— Nie wydaje ci się — rzekł cicho, jąkając się i urywając za każdem słowem, że... to... wszystko... jest... strasznie... śmieszne?...

— Śmieszne? — Jakób odepchnął krzesło i patrzył jak skamieniały na Artura. — Śmieszne! Arturze, czyś ty zwaryował?!...

Artur rzucił nagle głową wtył i wybuchnął szalonym śmiechem.

— Arturze! — zawołał Jakób, prostując się z godnością. — Doprawdy, oburza mię twoja lekkomyślność.

Nie było odpowiedzi. Artur śmiał się i śmiał, a tak głośno i gwałtownie, że wreszcie i Jakób zaczął powątpiewać, czy to była tylko zwykła lekkomyślność.

— Całkiem, jak histeryczka — mruknął, odwracając się i wzruszając ramionami. Zaczął niecierpliwie biegać po pokoju to w tę, to w ową stronę.

— Eee, Arturze, doprawdy, to gorzej jeszcze, jak czasem z Julcią... ...No, przestaniesz już raz?... Przecież nie będę tu czekał całą noc!...

Ale tak samo dobrze mógł był rozkazać krucyfiksowi, żeby zeszedł ze ściany. Artur nie zważał wcale na jego przedstawienia i upomnienia. Śmiał się i śmiał bez ustanku.

— Głupia sytuacya! — rzekł Jakób, zatrzymując się nagle na środku pokoju. — Widzę, że się dziś z tobą już nie dogadam. I to jeszcze o interesach! Jesteś okropnie rozdrażniony. No, przyjdź do mnie jutro rano po śniadaniu, dobrze? A teraz najlepiej połóż się spać. Dobranoc.

Wyszedł, trzasnąwszy za sobą drzwiami.

. . . .

Szalony śmiech zamarł wreszcie na wykrzywionych ustach Artura. Porwał młotek ze stołu i z całej siły uderzył nim w krucyfiks.

Łoskot przywiódł go do upamiętania. Stanął przed pustą podstawą, trzymając jeszcze młotek w ręku i patrząc ogłupiałym wzrokiem na szczątki rozbitego wizerunku u stóp jego leżące.

Rzucił młotek na ziemię.

— Tak łatwo — rzekł i odwrócił się. Co za idyota ze mnie!...

Siadł przy stole i ciężko oddychał, sparłszy głowę w dłoniach. Nagle wstał, poszedł do umywalni i wylał sobie na głowę i twarz cały dzbanek zimnej wody. Wrócił już trochę przytomniejszy i usiadł znowu, aby rozmyślać.

A więc dla takich marnych rzeczy — dla tych fałszywych, godnych politowania ludzi, dla tych nędznych, bezdusznych bałwanów — poniósł tyle mąk wstydu, namiętności, rozpaczy! Tak, chciał się powiesić, ponieważ jeden ksiądz był kłamcą! Tak, jakby oni wszyscy nie byli kłamcami! I ta nawet, którą kochał i czcił, jak świętą... Wszystko się rozleciało, jak domek karciany! Wszystko przeszło, zawaliło się, zapadło w przepaść. Nic nie zostało; chyba to jedno, że on już nikomu nie wierzy — nikomu. Ostatki głupiej swej wiary w świat i ludzi strząśnie ze siebie, jak wstrętne robactwo — i zacznie nowe życie.

Stoi teraz w dokach wiele statków kupieckich. Nie musi być znów tak trudno ukryć się na którym z nich i wylecieć w szeroki świat. Mniejsza

że duma w żadnym wypadku nie zbierze się w kwietniu (st. st.), usiłuje on obecnie z całym pospiechem znaleźć pieniądze. Gra on tylko na dumie tak samo jak grał wielokrotnie na giełdzie, kiedy był na stanowisku ministra finansów.

A jednak zjawił się ukaz carski, zwołujący dumę i utworzono nowy cyrkuł policyjny w w gmachu przeznaczonym dla dumy! Czyż by finansiści zagraniczni byli tak naiwni, ażeby udzielić pożyczki Wittemu na zasadzie tych pozorów? Wszystko jest możliwe, możliwem więc jest też, że odbędzie się komedya zwołania dumy, która zostanie rozpędzona na cztery wiatry zaraz po załatwieniu jakiejś grubej pożyczki. A może nawet i takie rozpędzanie stanie się zupełnie zbytecznem wskutek dalszego rozwijania się rządowej »agitacyi przedwyborczej« w dotychczasowych rozmiarach. Może skład przyszłej dumy będzie taki, że da się przeprowadzić w niej wyrażenie gorącego uznania dla wszystkich czynów Durnowa, Dubasowa, Skałłona i innych działaczy »konstytucyjnych«. Taki wynik nikogoby nie zdziwił i w każdym razie byłby mniejszą niespodzianką, aniżeli powstanie w Rosyi nowej kwestyi narodowościowej, mianowicie zyrjańskiej.

Tak, po Kirgizach, Buryatach, Kałmukach, Jakutach i Czuwaszach (którzy założyli pierwsze w języku czuwaskim pismo peryodyczne) zgłaszają się do apelu Zyrjanie. Telegram z Ust'Cylmy (gub. Wołogdowska) donosi, że Zyrjanie kewdzińskiej, machczyńskiej i iżemskiej gminy, pousuwali dotychczasowe władze gminne i zastąpili je przez nowe, własne. Z powrotem rezerwistów w powiecie powstał głuchy ferment. Wysłano radcę zarządu gubernialnego w celu przeprowadzenia śledztwa. Okazało się, że rozruchy powstały z powodu »nieprawidłowości« przy rozdzielaniu zapomóg głodującym czyli innemi słowy, z powodu zwykłej kradzieży, dokonywanej przez czynownictwo na głodnych chłopach. Napół dzicy »inorodcy« północni stracili nareszcie cierpliwość i nie chcą się dawać obrabowywać — ot i nowa »kwestya«. Zresztą z tą kwestyą Rosya da sobie łatwo radę. Kilka osób się powiesi, kilkanaście zginie pod nahajami, kilkaset zgnije w turmach — i będzie na razie spokój.

Gorzej będzie z tym kolosalnym ruchem chłopskim, który niechybnie wybuchnie na wiosnę i który nie da się tak łatwo uśmierzyć, jak izolowane powstania miejskie. A ruch ten może być straszny, gdyż chłop rosyjski i ukraiński doprowadzony jest do ostatniej rozpaczy.

Świeżo zostało ogłoszone wezwanie komitetu pomocy cierpiącym głód, organizacyi, istniejącej przy »Cesarskiem wolnem towarzystwie ekonomicznem«. Z wezwania tego widać, jak olbrzymie rozmiary przybrał głód tegoroczny. Klęska głodu ogarnęła 28 gubernij Rosyi europejskiej (na terenie Rosyi azyatyckiej komitet nie działa) o przeszło 55 milionach ludności. Rząd wyasygnował zapomogę w kwocie 55 milionów, ale gdyby nawet przypuścić (co jest wręcz nieprawdopodobne), że większa część tych pieniędzy nie zostanie w drodze rozkradziona przez »głodne« czynownictwo, to i w takim razie kwota ta jest zaledwie kroplą w morzu nędzy ludu. Nawet tam, gdzie ludność wiejska faktycznie otrzymała zapomogę w naturze, w postaci mąki, chleba, kaszy i t. d., cierpi ona niedostatek wielki. Brak paliwa uniemożliwia nierzadko korzystanie z zapomogi. I oto ludność całych powiatów cierpi na tyfus i szkorbut, jeśli jeszcze nie umiera z głodu.

Tymczasem nigdy jeszcze pomoc ze strony całego społeczeństwa nie była tak słabą, choć nigdy może nie była tak potrzebną jak obecnie. Rewolucya i reakcya zwróciły uwagę kół, dawniej przychodzących z doraźnym ratunkiem ludności głodującej, w zupełnie inną stronę. I jeśli w r. 1891 zginęło do 600.000 ludzi skutkiem głodu ówczesnego przy niesłychanie energicznej i wydajnej pomocy całego społeczeństwa rosyjskiego, to można sobie łatwo wyobrazić, czem grozi głód tegoroczny. *Exul.*

Z CARATU.

WYROK ŚMIERCI NA SCHMIDTA.

Z Oczakowa donoszą: Dnia 3 b. m. o godzinie 11 rano podsądni wyrzekli swoje ostatnie słowo. Sąd wyszedł, celem sporządzenia wyroku, którego treść będzie odczytana dnia 3 marca o godz. 2.

Scena pożegnania Schmidta z synem była pełna tragizmu. Syn, Eugeniusz, na prośbę ojca powinien był w dniu 2 marca wyjechać. Pożegnanie odbywało się w kazamatach. Obaj z początku siedzieli na kanapie, zwróceni do siebie. Twarz ojca wyrażała radość, syna zaś powagę i smutek.

— Wiesz, ojcze — rzekł syn — nie mogę zrozumieć, co się dzieje. Ty, mój dobry przyjacielu, musisz umierać. Patrzę na ciebie i nic nie rozumiem. A oto będę żegnać się z tobą i nie wiem, co mam ci powiedzieć. Zdaniem mojem, tak nie powinno być. Wszak dotychczas przy rozstawaniu się mówiliśmy sobie »do widzenia«, a teraz ja nie mogę tego powiedzieć. Nic nie rozumiem.

— A ja rozumiem — odrzekł ojciec. — Rozumiem, że my z sobą jesteśmy nie na ziemi tutaj, a gdzieś tam u góry. Wielkie to moje szczęście, że jesteś mocny duchem i nie upadasz. Dziwne wydadzą ci się moje myśli, które mam w głowie. Oto boję się, żebyś się nie spóźnił na statek. I oto zrozumiej duszę człowieka: życie i śmierć; jak to wielkie jest a niezrozumiałe porównanie. Ty musisz odejść. Żegnaj mi, mój drogi chłopcze!

Schmidt objął go i nerwowo przyciskał syna do piersi.

— Jesteś już duży — rzekł Schmidt — możesz sam żyć, uciekaj! Bóg z tobą, lecz tylko pamiętaj, że powszechne, bezpośrednie, równe, tajne głosowanie, to moja spuścizna.

Syn wyszedł, a gdy był już na ulicy, Schmidt podbiegł do okna i spoglądał za odchodzącym synem, a potem rzekł do obecnych:

— Najcięższa chwila już przeszła.

Dnia 3 b. m. sąd wojenny wydał następujący wyrok: Schmidt skazany na śmierć przez powieszenie. Konduktor Czastnik, komandor Antonienko i maszynista Gładkow na śmierć przez rozstrzelanie, Jalinicz, Ułanski na bezterminowe ciężkie roboty, czterech marynarzy na 20 lat ciężkich robót, dwóch na lat 15, jeden na 12, trzech na 10, trzech na 7, dwóch na 4, dziesięciu do rót aresztanckich poprawczych na czas od lat dwóch do czterech, a dziesięciu uniewinniono. Wyrok w ostatecznej formie będzie odczytany na transportowym statku »Prut« we wtorek. — Obrona wnosi kasacyę i prosi o umieszczenie w protokóle czterech okoliczności, zasługujących na uwzględnienie, z których dwie dotyczą faktycznej strony procesu, a dwie formalnej. Uniewinnieni natychmiast puszczeni zostali na wolność, pozostali podsądni umieszczeni na statku »Prut«.

Po ogłoszeniu wyroku Szmidt zawołał: »Proszę o jedną tylko łaskę: rozstrzelajcie mnie!»

Do sali wprowadzono straż wojskową. Kozacy otoczyli skazanych.

Wyrok wywarł wrażenie przygnębiające. Baławiński utracił przytomność. W tym stanie wyniesiono go z sali.

Żydowska czarna secina.

W Barze gub. Podolskiej, jak pisze »Leben«, zorganizowała się »żydowska czarna secina«, która walczy z robotnikami żydowskimi, socyalistami. »Secina« napadła na dom, w którym przebywali robotnicy tacy i obili srodze swych przeciwników, przyczem nie oszczędzili także pewnej panny, będącej wówczas w towarzystwie robotników.

SPRAWY PARTYJNE.

X. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska uchwalił zarząd partyjny na posiedzeniu plenarnem, odbytem w Krakowie dnia 3 marca, zwołać do Lwowa na 24—27 maja b. r.

Organizacya dzielnicowa we Lwowie. Komitet miejscowy partyi naszej we Lwowie zajmował się na ostatniem swem posiedzeniu sprawą organizacyi dzielnicowej we Lwowie. Sprawa ta stała się wobec nowego projektu rządowego aktualną. Jak wiadomo, dzieli projekt reformy wyborczej miasto Lwów na cztery okręgi wyborcze, oddzielone od siebie terytoryalnie. Opierając się na tym podziale, należałoby w każdym okręgu wyborczym stworzyć osobną organizacyę dzielnicową, podległą ogólnemu komitetowi miejscowemu we Lwowie. Wypracowanie planu takiej organizacyi poruczono kilku towarzyszom partyjnym. Propozycye ich będą przedyskutowane na jednem z najbliższych posiedzeń miejscowego komitetu.

Członków komitetu miejscowego upraszamy, aby ze względu na ważność sytuacyi politycznej uczęszczali punktualnie na posiedzenia komitetu.

Przegląd społeczny.

Strejk personalu pomocniczego drukarskiego we Lwowie. Dwa lata minęło w grudniu 1905 roku, gdy personal pomocniczy z inicyatywy towarzyszy drukarskich przystąpił do organizowania się. Mimo kontragitacyi prowadzonej przez pryncypałów, przez założenie z ich strony stowarzyszenia „Wzajemna opieka“ i z początku przez pewnego rodzaju sekowanie, stowarzyszenie utworzone o własnych siłach rozwijało się nader korzystnie i dodatnio.

W początku roku 1906 rozpoczęto akcyę w celu polepszenia warunków pracy i płacy. Wnoszono do gremium pryncypałów memoryały, urgensy, statystyki i mimo dwukrotnie uchwalonego strejku, zwlekano z rozpoczęciem go, gdyż nie chciano jeszcze używać tego ostatecznego środka, jaki pozostawał do poparcia swych uzasadnionych żądań. Jak był personal pomocniczy do tego czasu wynagradzany, niech świadczy choćby tych kilka cyfr, i tak: uzdolniona nakładaczka pobierała 6, 7 do 8 K tygodniowo, magazynierkom zaś płacono najwyżej do 12 K, a pomocnikom, ludziom, którzy posiwieli w pracy przy maszynie i którzy mają rodziny na utrzymaniu, płacą najwyżej 8 i 9 K tygodniowo.

Z chwilą jednak, gdy stowarzyszenie zaczęło działać w sprawie polepszenia, ceny te podnoszono, dbając jednak zawsze o to, by płaca ta była możliwie najniższą.

W roku poprzednim, mimo wzrastającej szalenie drożyzny, która w porównaniu do stosunków z przed laty dziesięciu wzrosła z górą o 30%, pryncypałowie lwowscy nie chcieli ani słyszeć o daniu jakiegokolwiek podwyższenia. Wobec tego personal ten zmuszony był przy pomocy organizacyi swej szukać drogi celem uzyskania lepszych warunków bytu. Środka ostatecznego unikano, gdyż było przekonanie, że pryncypałowie skłonni są do pertraktacyj i ugodowego załatwienia sprawy, lecz panowie ci, mimo, że ogłaszali w dziennikach podwyższenie płacy swemu personalowi coś do 30% (w gruncie podwyżka ceny pracy wynosiła najwyżej 5%), ani słyszeć nie chcieli o jakiemkolwiek podwyższeniu.

Jak wszelka cierpliwość, tak i w tym wypadku cierpliwość wyzyskiwanego personalu wyczerpała się i na zgromadzeniu odbytem w niedzielę dnia 4 b. m. w dużej sali „Gwiazdy“ uchwalili zebrani w liczbie przeszło 200 rozpocząć strejk od poniedziałku bez wypowiedzenia, biorąc na uwagę to, że już dwukrotnie uchwalono strejk i o uchwale tej było poinformowane gremium właścicieli drukarń, a mimo tego nie postarało się o załatwienie tego konfliktu, lecz wprost oświadczyło, że nic w tej sprawie zrobić nie może.

Sprawa obecnie stoi dość ostro, lecz personal pomocniczy skłonny jest do pertraktacyj, ale nie odstąpi od swego pierwotnego żądania — stworzenia i ustalenia cennika tak dla nakładaczek, jakoteż dla odbieraczek i pomocników maszynowych.

Na zgromadzeniu tem wybrano również komitet strejkowy, w skład którego weszli tow.: Balicka, Sławińska, Szymańska, Cinman, Gulka, Węgrzyn; z organizacyi drukarzy wszedł w skład tego komitetu tow. Obirek.

Zaznaczyć również należy, że personal pomocniczy drukarski ma za sobą poparcie towarzyszy ukwalifikowanych tak zecerów jak i maszynistów.

O dalszym obrocie sprawy nie omieszkamy donieść. *Mx.*

Z sali sądowej.

Chuligany przed sądem. Z Czortkowa piszą nam: Dnia 19 i 20 lutego odbyła się przed sądem powiatowym w Czortkowie rozprawa karna przeciwko kandydatowi adwokatury, Eugeniuszowi Nawarskiemu, znanemu ludowcowi, o głośne strzały rewolwerowe, którymi oskarżony na wiecu ludowym, zwołanym na dzień 4 lutego b. r. w Czortkowie, bronił się przeciwko rozbijającej wiec mafii czortkowskiej. Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym Nawarskiego, a była ona jednym wielkim aktem potępienia dla wszechłajdackiej nagonki, przeciwko wszystkim postępowym żywiołom w Czortkowie. Rozprawę prowadził z wielką dokładnością i bezstronnością sędzia Jasienicki. W czasie rozprawy został wykazanym z góry ułożony zamiar klerykalno-konserwatywnej kliki rozbicia wiecu. Sędzia stwierdził w wyroku, że nadkomisarz starostwa Michał Zawadzki rozwiązawszy wiec opuścił salę i pozostawił komitet wiecowy na pastwę podburzanych niesumiennymi fałszami tłumów. Na podstawie druzgocących zeznań świadków podano w wyroku, że podjudzenia tłumów stali się winnymi weterynarz powiatowy Stanisław Wagner, praktykant konceptowy namiestnictwa Mieczysław Zarzecki, adjunkt podatkowy Mieczysław Dronowicz i księży fryzyer Hipolit Kuliczkowski. Wobec wzburzenia przez tych panów, kilkadziesiąt osób z tłumu, uzbrojonych w laski i kamienie, porwało dwóch członków komitetu między siebie i podążało z dzikimi okrzykami ku reszcie członków komitetu, tak, że wedle zdania sędziego, Eugeniusz Nawarski był uprawnionym użyć broni, celem odparcia napadu na siebie i swe otoczenie.

W czasie rozprawy zastępował oskarżenie funkcyonaryusz prokuratoryi państwa i komisarz starostwa Wierzchowski, który niebo i ziemię poruszał, aby tylko uzyskać zasądzenie Nawarskiego, a nie chciał w żaden sposób zwrócić się przeciwko prawdziwym sprawcom zajścia, swoim kolegom ze starostwa.

Polecamy studyum aktów odnośnej rozprawy panu namiestnikowi i ministrowi spraw wewnętrznych ze skromnem zapytaniem, czy urzędnicy im podlegli mają obowiązek w godzinach wolnych od zajęć urzędowych rozbijać wiece w sprawie projektu reformy wyborczej wniesionego przez sam rząd i czy im wolno podburzać tłumy do nieprzyjaznych kroków przeciwko spokojnym, aczkolwiek wolnomyślnym obywatelom państwa. Sprawą powinna się również zainteresować prokuratorya państwa w Tarnopolu, która przecież równą opieką wszystkich mieszkańców otaczać ma obowiązek.

W czasie rozprawy zostało także ponad wszelką wątpliwość zaprzysiężonemi zeznaniami wielu świadków stwierdzonem, że nikomu nie śniło się bić ks. Manesa Bienika i że Eugeniusz Nawarski w sposób delikatny a uprzejmy wzbraniał mu tylko wtargnięcia na trybunę, gdzie ksiądz wcale nie miał prawa się znajdować.

KRONIKA.

Odczyt tow. posła Daszyńskiego „O organizacyi robotniczej“ odbędzie się w piątek 9 marca o godz. 7 wieczorem w sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42. Wstęp 40 h.

Szereg sprostowań posypał się z powodu korespondencyi o wiecu ludowym „Ostrawicy“ w Boguminie na Śląsku z 25 lutego b. r. Pp. Friedel, Zygmunt Mayer, a i wielu towarzyszów partyjnych i robotników, którzy byli uczestnikami wiecu, zarzucają szczegółowo przygodnemu korespondentowi „Naprzodu“ taką ilość przekręcań i nieprawdziwych faktów, że nie chcąc po kilkakroć nieprzyjemnej tej sprawy omawiać, musimy wstrzymać się z ostatecznem jej wyjaśnieniem aż do gruntownego jej załatwienia, które ma już wkrótce nastąpić.

Na razie notujemy tylko, że nie możemy podejrzywać p. Friedla o to, jakoby był wrogiem równego prawa wyborczego, ani nie wydaje się — po licznych wyjaśnieniach — prawdopodobnem, aby szczegóły, zresztą drobiazgowe, o przemówieniu p. Zygmunta Mayera były wiernie oddane w owej korespondencyi.

Wogóle ubolewać tylko wypada nad rozdrażnieniem, jakie od pewnego czasu zapanowało wśród garstki inteligentów na Śląsku, rozdrażnieniem zatruwającem każdą pracę i wnoszącem nieufność do najprostszych działań. Może bliskie już rozejrzenie dokładne powodów owego rozdrażnienia usunie wreszcie niezliczone rekryminacye, które niestety znalazły wyraz i na szpaltach „Naprzodu“.

Przeniesienie grobów. Magistrat krakowski na afiszach podaje wykaz grobów na cmentarzu miejskim, z których nagrobki będę usunięte z powodu przekopania czterech kwater cmentarza, i wzywa interesowane osoby, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i na inne stałe miejsce przenieść, aby do dni 14 wniosły do magistratu podania na stemplu o 1 K o zakupno gruntu na groby stałe i o exhumacyę zwłok.

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: W poniedziałek 12 b. m. wystąpi w koncercie Towarzystwa słynny skrzypek Leopold Auer, profesor konserwatoryum w Petersburgu, zarazem cesarski solista. Artysta wspólnie z profesorem naszego konserwatoryum Jerzym Lalewiczem wykona Beethovena Sonatę Kreutzerowską, oraz Sonatę Schumana.

Nadto wykona prof. Auer szereg utworów, jak Corelliego Waryacye „La foglia“ Tor-Aulin'a Preludium, Bercense i Gawot, utwory Wieniawskiego i własne.

Artysta przybędzie do nas z Pesztu, a bezpośrednio po koncercie odjeżdża do Lipska, gdzie wystąpi w „Gewanahausie“.

Bilety dla członków do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego włącznie do soboty 10 marca. Od dnia 11 marca sprzedaż ogólna w kasie starego teatru.

Ograniczenie importu bydła holenderskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło, że import holenderskich wołów, owiec, kóz, i świń do Austryi dozwolonym być może tylko za specyalnem porozumieniem się z ministerstwem, w każdym poszczególnym wypadku.

Wielkopostne zabawy. Tegoroczny karnawał nie dopisał. Narzucono chętnym zabaw i tańców jakąś „narodową“ żałobę, wesołe pikniki w Sanoku i Krakowie rozbito — słowem nasza magnaterya i szlagoni nie mogli się porządnie zabawić...

Ale od czego rauty? Dnia 8 b. m. odbędzie się we Lwowie w sali kasyna miejskiego „raut panieński“ na cele Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt. Na program rautu złożą się wspaniałe produkcye śpiewu, deklamacyj, odegranie francuskiej komedyjki „L'anglais tel, au'on

---

z tem, jaki cel podróży los by mu wyznaczył — byle tylko daleko stad... daleko. Mógłby tam spróbować życia — a jeśli by go i tam spotkał zawód, pojedzie jeszcze dalej.

Przeszukał zawartość swojej portmonetki. Tylko trzydzieści trzy paoli; ale miał dobry zegarek, to także coś warte. Zresztą, cóż robić — musi sobie jakoś radzić. Naturalnie zaczną za nim zaraz poszukiwania. Więc musi zmylić ślad. Niech myślą, że umarł. Tylko w ten sposób będzie nareszcie zupełnie wolnym — zupełnie. Zaśmiał się z cicha na myśl, jakie familia Burton urządzi poszukiwania za jego trupem. Jakie to przecież wszystko okropnie, bezdennie śmieszne!

Wziął arkusz papieru i napisał pierwsze lepsze słowa, które mu przyszły na myśl:

„Wierzyłem w ciebie, jak w Boga. Bóg jest bałwanem glinianym, którego rozbić można łatwo młotkiem — a tyś sobie kpił ze mnie ustawicznie kłamiąc“.

Złożył list i zaadresował do Montanellego. Potem wziął drugi arkusz i napisał dużemi literami wskos:

„Szukajcie mego trupa we wewnętrznym porcie“.

Wziął kapelusz i zabierał się do wyjścia. Przechodząc koło portretu matki, popatrzył nań raz jeszcze, zaśmiał się znowu i wzruszył ramionami. I ona go oszukała.

Wyszedł. Przesunął się cicho po korytarzu, odsunał rygiel przy drzwiach od podwórza i zaczął szybko zstępować po wielkich, ciemnych schodach marmurowych. Miał uczucie, że spuszcza się w czarną jakąś otchłań bez końca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

le parle". Zgromadzeni ujrzą w prześlicznej i wykwintnej reprodukcyi tańce, które tańczono niegdyś w pamiętnym pałacu „pod Blachą", księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Rozpocznie je polonez, prowadzony przez hr. Władysława Dzieduszyckiego i młodziutką przewodniczącą rautu, p. Izę Małachowską, dalej przesuną się przed oczami widzów tańce: mignon, directoire i empire, wykwintne wspomnienia życia towarzyskiego oddalonej już od nas epoki — początku XIX. wieku. Słowem dużo humoru, dowcipu, uroku sztuki i poezyi obrazu wskrzeszonego z przeszłości, wszystko — „cały świat zaczarowany"...

Czy trzeba karnawału? Zabawy, tańce, pikniki mogą się równie dobrze odbywać pod formą rautów na cele filantropijne. Aby tańczyć i bawić się, umie sobie szlachta radzić.

Nieprzyjemna zabawa. Kto chce tańczyć i bawić się, ten powinien mieć pieniądze. Bocheńska szlachta, chcąc sceptyków w tym kierunku przekonać, że i bez pieniędzy można hulać, urządziła wtorek zapustny. Ale osób przybyło bardzo mało, skutkiem czego deficyt wieczoru wyniósł 50 koron. Następstwem deficytu zaszły wypadki daleko smutniejsze, niż w Sanoku i w Krakowie. Wierzyciele bowiem za wzięte na kredyt utensylia balowe spadli wyrokiem sądowym na młodzieńczych inicyatorów zabawy. Onegdaj przy natłoku publiczności odbyła się na Rynku rzewna a smutna scena doraźnej rewizyi kieszonkowej, dokonanej przez woźnego sądowego. Skutku żadnego nie miała, to też wśród wieczycieli powstał popłoch, bo główny aranżer tańców oprócz parasola i dwóch par kołnierzy nie posiada żadnego ruchomego, ani nieruchomego majątku.

Ograniczenia w sprzedaży broni w Prusiech. Czytamy w „Gazecie robotniczej": Ze względu na wypadki nieszczęśliwe, jakie w ostatnim czasie coraz częściej zachodziły wskutek nieoględnego obchodzenia się z bronią palną, mają naczelni prezesi Prus wydać rozporządzenie, na mocy którego będzie wolno sprzedawać broń palną, jak rewolwery, pistolety, fuzye, teszyngi, również i sztylety itp. tylko osobom, które wykażą się policyjnem zezwoleniem na nabycie rzeczonej broni. Urzędy policyjne zaś udzielać będą odnośnego zezwolenia tylko tym osobom, które wykażą się policyjnem zezwoleniem i u których zachodzi potrzeba noszenia i posiadania broni: osoby te jednak muszą być pewne w obchodzeniu się z bronią i liczyć co najmniej 21 rok życia.

Do takich wykrętów uciekają się inicyatorzy zakazów noszenia broni. W rzeczywistości zaś chcą oni się przysłużyć caratowi, gdyż przez to utrudnią przemycanie broni przez granicę. A po drugie czynią to ze strachu, żeby i w Prusiech ludzie się w broń nie zaopatrzyli i nie posługiwali się nią tak, jak to się obecnie dzieje w Rosyi. To wszystko mogliby inicyatorzy prawdą wypowiedzieć, a nie dopiero wykręcać się sianem.

Esperanto. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Upraszam wszystkich interesujących się językiem międzynarodowym „Esperanto", którzyby zechcieli przystąpić do organizującego się Klubu Esperantystów o podanie adresów (kartką korespondencyjną) wprost do mnie lub do redakcyi „Przemysłowca". *Witold Skalski*, Lwów, Mochnackiego 26.

Agitacya klerykalna. Ze Stanisławowa piszą nam: Tutejszy kler rozpoczął agitacyę za zjednywaniem podpisów rzekomo przeciw „reformie małżeńskiej", w rzeczywistości jednak wszczął namiętną walkę przeciw reformie wyborczej. W tym celu ściąga się naiwnych do zakrystyi i tu podsuwa się im arkusze do podpisu. Naturalnie nikt nie wie, co podpisuje. Ta wroga ludowi agitacya polityczna kleru prowadzona w kościele, jest o tyle szpetniejszą, że księża tutejsi posługują się takim sposobem do pomnożenia podpisów na tych petycyach, czy protestach, iż on koliduje wprost z ustawą karną i jest ordynarnem oszustwem, za który w przyzwoitem społeczeństwie powinni być ścigani sądownie. Wikary tutejszej parafii ks. dr. Miś podpisuje sam całe rodziny, zmieniając charakter pisma. Jest to zbrodnia oszustwa! Uczniom klas wyższych i ludowych zaleca proboszcz Piaskiewicz, by podpisywali swoich rodziców, a katecheci w szkołach oficyalnie wzywają dzieci nawet z klas początkujących do podpisywania siebie i drugich. Jest to najwyraźniejsze namawianie do zbrodni, którem i prokurator zająć się powinien.

Między podpisami znajdującymi się w tutejszej parafii, wyłudzonymi w podstępny sposób, znajdują się podpisy ludzi nie umiejących pisać i podpisy dzieci w kołyskach; najrozmaitsze dewotki umieszczają podpisy osób znanych im tylko z nazwiska; w spisie nazwisk figurują także podpisy żydów i zdeklarowanych ateuszów. Kościelny tutejszy Bilinkiewicz każe podpisywać dzieciom wszystkich członków ich rodzin.

Czy i brata zmarłego podpisać?

Podpisz dziecko... brzmi odpowiedź.

W ten sposób karygodny werbuje tutejszy kler podpisy. Wiadomość o tem, że się samowolnie umieszcza podpisy, lub nakazuje dzieciom je umieszczać, wywołała powszechne oburzenie. Ogół robotników postanowił zdemaskować tych fałszerzy w sutannie i poinformować publiczność o ich niecnem postępowaniu. Zagrożenie masowego wystąpienia z kościoła katolickiego może się stać czynem, jeżeli tutejsi duszpasterze nie zaprzestaną wrogiej agitacyi politycznej. Celem zapoznania ogółu publiczności z tą wrogą agitacyą kleru i oszukańczym sposobem zjednywania podpisów, zwołują robotnicy stanisławowscy na dziś publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: reforma wyborcza a agitacya tutejszego kleru. Jeżeli kler tutejszy kuje broń przeciw reformie wyborczej, potrzeba by ogół parafian przejrzał, że świątynia mająca być miejscem kultu bóstwa, staje się kuźnią haseł, wrogich dążnościom ludu i areną szalbierczych zapędów klerykałów na prawa ludu. Jeżeli ogół zrozumie i wyjaśni sobie, że opasłe klechy tuczone krwią i sokiem ludu pracującego, przeciw temu ludowi występują i godzą niecnie na jego dążenia i prawa — wtedy odwróci się od nich i od kościoła, który zamiast przybytkiem kultu bóstwa, stanie się symbolem wstecznictwa i fortecą jego wrogów i nieprzyjaciół.

Obrońcy ładu i porządku. W Gałacu w Rumunii uwięzioną została policya miejscowa wraz z urzędnikami i oficerami. Stało się to z następującego powodu: Kupcy, mający swe składy w magazynach nad portem dunajowym, od lat skarżyli się na ciągłe kradzieże, a policya nigdy jakoś nie zdołała złodziei wyłapać. Przed kilku dniami doniósł jeden kupiec policyi, że skradziono mu gotówką i w papierach 20.000 franków. Szef polcyi zawezwał do siebie naczelnika bandy złodziejskiej, z którym od lat utrzymywał stosunki „kupieckie" i zażądał wydania połowy skradzionej sumy tj. 10.000 franków. Złodziej odmówił, podając, że okradziony kupiec swoją szkodę za wysoko ocenił. Wobec takiego oporu kazał go naczelnik policyi uwięzić, a po kilku dniach bandyta zmiękł, wypłacił szefowi policyi 10.000 franków i odzyskał wolność. Prosto z więzienia udał się do prokuratora, aby się poskarżyć na takie wymuszenie, które słusznie zupełnie uważał za nielojalną konkurencyę. Prokurator zarekwirował wojsko i rozkazał całą policyę uwięzić, poczem wyszły na jaw okropne sprawki. Służbę policyjną na ulicach pełnią tymczasem żołnierze, a w porcie zorganizowali kupcy własną straż bezpieczeństwa.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Przelotne ptaki", sztuka w 4 aktach M. Donnay'a i L. Decores.

Środa: „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Poniedziałek karnawałowy", tragedya oficerska w 5 aktach O. E. Hartlebena.

Sobota: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgiesrki), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kratza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś od godz. 7 wieczorem: p. Eugeniusz Kiernik: „Antropologia" (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

Z CARATU.

Bomba w Płocku.

Płock, 5 marca. W tutejszym teatrze miało się odbyć zgromadzenie. Przed zgromadzeniem znaleziono pod sceną bombę z lontem.

Konfiskata rządowych pieniędzy.

Kijów, 5 marca. Na przedmieściu Demiewka wtargnęło onegdaj popołudniu 8 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i sztylety, do urzędu pocztowego i zrabowało 800 rubli.

Tępienie policyantów.

Łódź, 5 marca. Na ulicy Konstantynowskiej zabito rewirowego kilkoma strzałami rewolwerowymi. Sprawcy uszli.

Protest przemysłowców i kupców przeciw reakcyi.

Petersburg, 5 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Beljajewa zgromadzenie 6000 członków Związku handlowo-przemysłowego z Petersburga i z całej Rosyi. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Dobro Rosyi zawisło od zasad wyłuszczonych w manifeście z 30 października, które powinny znaleźć wyraz w ustawach zasadniczych. Obecne postępowanie rządu niema żadnej podstawy prawnej, a podkopuje niezmiernie dobrobyt Rosyi i nie może być nadal cierpianem bez ostatecznego narażenia na szwank kraju i dynastyi",

Stracenie rewolucyonistki.

W Mińsku wykonano wyrok śmierci na Annie Izmaiłowicz, córce generała, która wykonała zamach na gubernatora mińskiego.

Termin wyborów do Dumy.

Petersburg, 6 marca. (Pet. ag. tel.). Na podstawie carskiego ukazu wybory do Dumy w 28 guberniach wewnętrznych zostały rozpisane na 8 kwietnia, w 17 guberniach wewnętrznych i w okręgu dońskim na 28 kwietnia, a w 2 guberniach na 2 maja.

Pierwsze posiedzenie Dumy.

Petersburg, 6 marca. »Pet. Gazeta« donosi, że uroczyste otwarcie Dumy nastąpi 27 maja, jako w dniu koronacyi cara. Poprzednio Duma zajmie się sprawdzaniem mandatów i wyborami do komisyj. Bezpośrednio po uroczystem otwarciu przedłożone jej zostaną projekty, dotyczące nowej pożyczki i podwyższenia kilku podatków, oraz akcyzy na tytoń. Pierwsza ta sesya Dumy potrwa tylko dni 14.

Katedra polska na uniwersytecie warszawskim.

Petersburg, 6 marca. Rada ministrów postanowiła ustanowić w uniwersytecie warszawskim katedrę literatury polskiej i stanowisko lektora języka polskiego z wykładem w języku polskim.

Na dworze carskim.

Berlin, 6 marca. „Vossische Ztg" donosi z Petersburga: Na dworze wre gwałtowna walka, czy gabinet ma się przemienić w polityczno-konstytucyjne ministerstwo, czy nie. Gdyby konstytucyonaliści zwyciężyli, zachodzi obawa, że reakcya znowu użyje czarnych sotni, a zwłaszcza, że podburzy do buntu kozactwo. Minister wojny wprost grozi buntem kozackim.

Szukają pożyczki.

Berlin, 6 marca. „Berliner Tageblatt" donosi: Rosya zawiadomiła rząd niemiecki, że ze względu na targ pieniężny w Paryżu, bardzo pożądanem dla niej byłoby porozumienie między Francyą i Niemcami, któreby targ ostatecznie uspokoiło. Konkretnych propozycyj kompromisowych Rosya nie uczyniła; natomiast „Berliner Börsen-Courier" donosi, że istnieje propozycya kompromisowa, ale dopiero na dzisiejszej konferencyi rozstrzygnie się, czy będzie ona przedłożoną.

Trudny powrót.

Charbin, 6 marca. (Pet. ag. tel.). Wysyłka rezerwistów do Rosyi odbywa się wzdłuż kolei syberyjskiej z powodu braku lokomotyw i wagonów bardzo powoli. Kolej znajduje się chwilowo (?) w bardzo trudnem położeniu, ponieważ brak także materyału opałowego. Również zwykły ruch osobowy, towarowy i pocztowy musiano częściowo wstrzymać. Natomiast rozpoczęła się wysyłka wojsk z Władywostoku drogą wodną.

Według urzędowych doniesień, demobilizacya armii japońskiej odbywa się bez trudności.

Reforma wyborcza.

Koło polskie wobec reformy wyborczej.

Wiedeń, 6 marca. Koło polskie obradowało wczoraj po południu, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

Koło polskie, uznając potrzebę reformy wyborczej w kierunku głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego, uważa projekt rządowy za niemożliwy do przyjęcia, a to w pierwszym rzędzie, ponieważ

1) przy projektowanym wymiarze mandatów dla innych krajów nie przyznano Galicyi nietylko tej liczby mandatów, jaka jej należałaby się na podstawie liczby ludności, t. j. 118 na 425, lecz nawet tej, którąby ją stawiała na równi z Bukowiną, t. j. 110;

2) a dalej, ponieważ nie rozszerza autonomii prawodawczej i administracyjnej krajów koronnych.

Ze strony Koła zabiorą głos w pierwszem czytaniu hr. Dzieduszycki i Głąbiński.

Przesilenie na Węgrzech.

Poddają się.

Budapeszt, 5 marca. Królewski komisarz Bela Rudnay zażądał przelania do kasy państwowej w przeciągu 24 godzin zapłaconych dobrowolnie podatków. Magistrat postanowił zastosować się do tego i odesłać 1,300.000 K, wpłacone od 9 lutego, oraz zastosowywać się do poleceń komisarza królewskiego.

Demonstracye.

Debreczyn, 6 marca. Podczas przyjazdu królewskiego komisarza, którego eskortowała żandarmerya i szwadron huzarów, tłum rzucał kamieniami. Żandarmerya aresztowała demonstrantów i odprowadziła ich do sądu. Usiłowano aresztowanych uwolnić, ale atakujących rozprószono bagnetami. Komisarz nie jest ranny. Trzech słuchaczy teologii, aresztowanych pod zarzutem, iż rzucali kamieniami, na zarządzenie komisarza puszczono na wolną stopę.

Rozbicie się koalicyi.

Budapeszt, 6 marca. Przywódcy koalicyi odbyli wczoraj konferencyę, w której wzięli udział Kossuth, Andrassy, Apponyi i Aladar Zichy. Kossuth oznajmił, że otrzymał od bar. Banffy'ego pismo z zawiadomieniem, że tenże występuje z komitetu wykonawczego i z koalicyi. W piśmie swem do Kossutha uzasadnia bar. Banffy obszernie swe wystąpienie. Pisze on:

„Mimo naszej wspólnej walki, ostatnimi czasy powstały między nami różnice zdań. Już w pierwszej połowie września z. r., gdy sprawa powszechnego głosowania stanowczo wystąpiła na pierwszy plan, odbyła się w twem pomieszkaniu konferencya, w której prócz ciebie wzięli udział Bathyany, Toth, ja i dwaj przedstawiciele socyalistów. Przypominasz sobie, że w interesie powszechnego głosowania zawarto pewną umowę, która miała na celu, aby socyaliści nie popierali rządu i aby powszechne głosowanie przyjąć do programu koalicyi. Ta umowa jednakże nie została wykonaną. Nie chcę podnosić zarzutu przeciw tobie, który w komitecie wykonawczym stanowczo oświadczyłeś się za powszechnem głosowaniem, ale muszę wyraźnie podnieść ten błąd taktyczny, który jest jedną z przyczyn różnic między nami".

Banffy przypomina dalej Kossuthowi konferencyę z 20 lutego b. r.. w której Kossuth oświadczył, że jako cel najbliższej walki wyborczej uważa uzyskanie absolutnej większości w parlamencie przez partyę niezawisłości. Ponieważ jednak Banffy jest stanowczym zwolennikiem dualizmu i nie może tego zamiaru popierać, przeto zażądał wówczas przerwania dyskusyi nad tą sprawą, co się też istotnie stało.

Nareszcie podnosi Banffy, że jest przeciwnikiem unii personalnej, która zniweczyłaby mocarstwowe stanowisko monarchii.

TELEGRAMY.

Strejk drukarskiego personalu pomocniczego we Lwowie.

Lwów, 5 marca. We wszystkich drukarniach lwowskich zastrejkował dzisiaj wczesnym rankiem niespodziewanie personal pomocniczy, t. j. nakładaczki, pomocnicy i chłopcy do pomocy, skutkiem czego jeden z porannych dzienników nie wyszedł wcale, inny wyszedł z wielkiem opóźnieniem. — Popołudniowe pisma mają wyjść w zmniejszonej objętości. (Patrz „Przegląd społeczny" w dzisiejszym numerze „Naprzodu", *Przyp. Red.*).

Strejk kolejarzy na Węgrzech.

Arad, 5 marca. Robotnicy magazynowi kolei państwowych rozpoczęli strejk. Żądają podwyższenia płacy. Przyjęci obcy robotnicy przyłączyli się do strejku.

Konferencya marokańska.

Algeciras, 5 marca. Sprzeczne pogłoski co do przebiegu dzisiejszego posiedzenia konferencyi nie zasługują na wiarę. Sądzą, że przyjdzie tylko do wymiany zdań w sprawie policyjnej i że posiedzenie będzie miało przebieg spokojny.

Algeciras, 6 marca. Na popołudniowem posiedzeniu komisyi, które trwało trzy kwadranse, przedłożył delegat rosyjski *exposé* w kwestyi bankowej. Na środowem posiedzeniu przyjdzie pod obrady kwestya bankowa, a we czwartek policyjna.

Koniec wojny cłowej austryacko-serbskiej.

Wiedeń, 6 marca. Kilka dzienników, jak i »Politische Corresp.« donoszą zgodnie, że główne trudności w sprawie zawarcia prowizoryum handlowego z Serbią zostały pokonane i że prowizoryum wkrótce będzie zawarte.

Rząd wybierany przez lud.

Berno szwajcarskie, 5 marca. Przy wczorajszem głosowaniu powszechnem w kantonie berneńskim przyjęto 37 tysiącami głosów przeciw 10 tysiącom wniosek, **aby rząd kantonalny był wybierany bezpośrednio przez lud**, a nie przez wielką radę kantonalną. Pierwszy wybór rządu odbędzie się w maju b. r.

Austryacko-szwajcarski traktat handlowy.

Berno (szwajcarskie), 5 marca. Szwajcarska agencya telegraficzna dowiaduje się, że trak at handlowy z Austro-Węgrami przyszedł już do skutku i jeszcze w ciągu tego tygodnia będzie podpisany.

Król angielski w Paryżu.

Paryż, 5 marca. Król Edward dał wczoraj wieczorem obiad w ambasadzie angielskiej, na który otrzymali zaproszenia prezydent republiki Fallieres z żoną, oraz prezydent ministrów Rouvier z żoną. Na dzisiejszy obiad otrzymał zaproszenie b. prezydent Loubet.

Bunt klerykałów.

Le Puy, 6 marca. Gdy poborca podatkowy przybył z 30 żandarmami i kompanią piechoty celem dokonania inwentaryzacyi do Freycenet, przyjęto go strzałami z karabinów, których oddano ogółem 15. Eskorta nie strzelała. Poborca się cofnął, odniósłszy 10 okaleczeń na twarzy od kamieni.

Dwuletnia służba wojskowa w Japonii.

Londyn, 6 marca. »Times« donosi z Tokio, że rząd zapowiedział w parlamencie zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Rozruchy w Chinach.

Rzym, 6 marca. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało depeszę urzędową, że pogłoski zarówno o złym stanie zdrowia cesarzowej, jak i rozruchach przeciw cudzoziemcom są nieprawdziwe. Cesarzowa i cesarz są zupełnie zdrowi, a w całem państwie panuje spokój.

Dżuma w Persyi.

Petersburg, 5 marca. Z Teheranu donoszą, że dżuma w prowincyi Seistan wygasa.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Feller' Elsa-Fluid

Tą marką chroniony Fellera Fluid usuwa bóle żołądka, kurcze, mdłości, zbieranie na wymioty, brak apetytu, stan malaryczny, zaflegmienie itp. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek opłatnie 5 koron. Zamówienia adresujcie: do E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz 34 (Kroacya). 158

Cyrk „Edison"

przy ulicy Wielopole w budynku Cyrkowym.

Dziś i codziennie

Pouczające, Zajmujące, Komiczne

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

żywych kolosalnych obrazów z nadzwyczaj zajmującym programem jak:

Wielka rewolucya w Odessie

(sensacyjne).

Wzruszające sceny w Moskwie.

Muzyka wojskowa. Początek o godz. 8 wieczór.

Bliższe szczegóły doniosą afisze. 133



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Taniej na maszynach przepisuję i uczę aniżeli kto inny

BRONISŁAW KRASICKI

właściciel Biura pisania na maszynach

Kraków, ul. Szewska 15.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między **Hamburgiem i Ameryką,** względnie **Kanadą i Argentyną.**

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przymuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartości owe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Szan. P. T. Publiczności!

Niniejszem zawiadamiam, że jak dotąd tak i nadal sprzedaję

MASZYNY do SZYCIA i do HAFTU

oraz do celów przemysłowych sprowadzając wprost z fabryki a nie jak dotąd z agencyi Singera z Krakowa.

Również utrzymuję części składowe z najlepszego materyału do wszelkich maszyn, jakoteż oliwę do smarowania itp. i takowe sprzedaję po cenach zniżonych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z głębokim szacunkiem **Józef Kukulski w Jaśle**

ulica Floryańska dom p. Marcinkiewicza.

Ostrzegam przed bałamuctwem różnych agentów, którzy pod moje nazwisko się podszywają.

Globus - wyciąg do czyszczenia

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO

389

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katrach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

HANDEL

towarów mieszanych i wyszynk różnych trunków

jest do sprzedania

we większem mieście prowincyonalnem.

Bliższych szczegółów udziela dział inseratowy „Naprzodu". 111

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra **Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**



Proszę żądać

gratis i franco mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr 2·—, 3 zegarki złr 5·75. Tenże z podwójną kopertą zł. 3·50 Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie na ryzyko! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.



Balnodor: Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę.

Cena: ą 1·80.

Wyrób i główny Skład Apteka Dr Gralewskiego w Krakowie

zegać się naśladownictw

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

(Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)